

Lwów ogłasza mobilizację wojskową

5 września 2014

Rada Narodowa ds. telewizji i radia Ukrainy podjęła decyzję w sprawie zakazu nadawania na terytorium kraju rosyjskiej telewizji Historia. Jak podaje biuro prasowe ukraińskiego regulatora telewizji, Rada Narodowa odnotowała „w treściach nadawanych przez kanał niewiarygodne informacje odnośnie wydarzeń historycznych na Ukrainie”. Wcześniej Rada Narodowa Ukrainy złożyła wniosek o zakaz szeregu innych popularnych rosyjskich kanałów. MSZ Rosji nazwał odcięcie telewizji zamachem na wolność mediów. OBWE zakaz nadawania rosyjskich programów bez legalnego uzasadnienia nazwała „przejawem cenzury”.

Wstępny raport w sprawie przyczyn katastrofy malezyjskiego Boeinga na Ukrainie zostanie zaprezentowany 9 września, przygotowanie ostatecznego raportu zajmie wiele miesięcy – poinformowała Rada Bezpieczeństwa Holandii. Samolot, który leciał z Amsterdamu do Kuala Lumpur, rozbił się 17 lipca w obwodzie donieckim. Na pokładzie znajdowało się 298 osób, w tym 85 dzieci. Większość pasażerów stanowili obywatele Holandii. Kijowskie władze oskarżyły o katastrofę powstańców, którzy jednak oznajmili, że nie dysponują środkami, pozwalającymi na strącenie samolotu na takiej wysokości.

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko oświadczył wczoraj w ramach szczytu NATO w Walii, że dzisiaj wyda rozkaz zawieszenia broni na wschodzie Ukrainy. Poroszenko oznajmił także, że 5 września na spotkaniu grupy kontaktowej w sprawie Ukrainy w Mińsku zostanie podpisany składający się z kilku etapów plan pokojowy. „O 14:00 czasu miejscowego pod warunkiem, że spotkanie w Mińsku dojdzie do skutku, wydam Sztabowi Generalnemu Ukrainy rozkaz zawieszenia broni” – oznajmił ukraiński lider. Powstańcy na wschodzie Ukrainy oświadczyli

już, że wątpią, że ukraińscy wojskowi podporządkują się decyzji Poroszenki, ponieważ kontroluje nie wszystkie oddziały sił zbrojnych.

Szefowie proklamowanych w trybie jednostronnym Donieckiej i Ługańskiej Republiki Ludowej Aleksander Zacharczenko i Igor Płotnicki poinformowali o gotowości do wydania jutro rozkazu w sprawie zawieszenia broni na wschodzie Ukrainy. „Jesteśmy gotowi na wydanie 5 września rozkazu w sprawie zawieszenia broni w przypadku, jeśli uda się osiągnąć porozumienia i przedstawiciele Ukrainy podpiszą plan politycznego zażegnania konfliktu” – czytamy we wspólnym komunikacie przywódców republik.

Kierownictwo proklamowanych w trybie jednostronnym Ługańskiej i Donieckiej Republiki Ludowej zaproponowało pokojowy plan zażegnania kryzysu na wschodzie Ukrainy. Plan przewiduje nie tylko tymczasowe zawieszenie ognia, lecz również zakaz lotów lotnictwa wojskowego nad terytorium południowego wschodu Ukrainy. Międzynarodowa kontrola zawieszenia broni i monitoringu sytuacji powinna być realizowana pod egidą OBWE. Ponadto republiki proponują stworzenie 50-kilometrowej demilitaryzowanej strefy przy swoich granicach, aby zapobiec prowokacyjnym działaniom ze strony ukraińskich sił zbrojnych.

Stacjonujące w okolicach Mariupola oddziały ukraińskie postawione są w stan najwyższej gotowości. Żołnierze informują o ściąganych w ten rejon rosyjskich czołgach i wozach opancerzonych. Na obrzeżach miasta słychać strzały. Tymczasem we Lwowie ogłoszono mobilizację ludności cywilnej. Z informacji Reutersa wynika, że w okolicach Mariupola słychać strzały, a stacjonujące tam siły ukraińskie postawiono w stan najwyższej gotowości. Grupa kilku czołgów wspierana przez ok. 40 żołnierzy z rosyjskich wojsk powietrznodesantowych podjęła próbę przerwania linii obrony. Strona ukraińska jest przekonana, że próba ta była jedynie formą zwiadu i testem sił ukraińskich. Tymczasem jak informuje portal kresy24.pl, mer Lwowa Andrij Sadowy wezwał wszystkie struktury władz lokalnych

i władze regionalne, aby „aktywnie rozpoczęły przygotowania ludności do funkcjonowania w warunkach wojny”. Mer Lwowa apeluje, aby nie podsycać wśród mieszkańców paniki i strachu, jednak przyznaje, że wydarzenia w regionie zmierzają w kierunku wojny. „Przed nami wojna, w której każdy z nas będzie musiał dołożyć wszelkich starań, by naród nie znalazł się w niewoli. Każdy, kto dziś żyje i pracuje w miastach położonych z dala od frontu, nie może po prostu pokładać wszystkich swoich nadziei w tych kilkudziesięciu tysiącach żołnierzy ukraińskich, którzy z bronią w ręku walczą z wrogiem, i w ochotnikach, którzy im pomagają. Nie można oczekiwać, że prezydent, władze, czy społeczność międzynarodowa podejmą jakieś działania. Każdy z nas powinien zrobić coś, co przywiedzie nas do zwycięstwa” – tłumaczy mer Lwowa. W najbliższym czasie władze Lwowa przy wsparciu ukraińskiego wojska uruchomią szkolenia z zakresu przygotowania wojskowego dla ludności cywilnej.

Wojska rosyjskie zgromadzone przy wschodniej granicy Ukrainy są „bardziej śmiertelne” niż kiedykolwiek wcześniej podczas konfliktu z Kijowem – alarmuje Pentagon. Piechocie towarzyszy artyleria i broń przeciwlotnicza. „Siły, które są ustawione w szczyku na granicy, mają wyjątkowe możliwości bojowe i są bardziej śmiertelne niż cokolwiek, co widzieliśmy do tej pory” – powiedział rzecznik Pentagonu dziennikarzom. Zdaniem Amerykanów, wśród zgromadzonych sił są oddziały artylerii polowej, systemy rakietowe i przeciwlotnicze oraz rozmaite jednostki wsparcia. „To silna armia, którą jesteśmy bardzo zaniepokojeni” – dodał rzecznik Pentagonu. Tymczasem sekretarz generalny NATO Anders Fogh Rasmussen zapowiedział, że kraje Sojuszu prześlą 15 mln euro na pomoc wojskową dla Ukrainy.

Rzecznik prasowy prezydenta Rosji Dmitrij Pieskow zdementował oświadczenie Baracka Obamy, że rosyjskie wojska przebywają na terytorium Ukrainy. Według niego, ta sytuacja podkreśla niechęć do posługiwania się faktami. Wcześniej prezydent USA, przebywając z wizytą w Tallinie, oznajmił, że na Ukrainie

znajdują się rzekomo „rosyjskie jednostki bojowe z rosyjską bronią oraz rosyjskie czołgi”. Jednocześnie nie przytoczył żadnych dowodów. Pieskow podkreślił, że plan Putina w zakresie zażegnania sytuacji na Ukrainie stanowi jedynie propozycję, dotyczące pierwszoplanowych działań. Pozostałe kwestie, w tym status terytoriów, jest przedmiotem do rozmów.

Czołowi przywódcy państw NATO uzgodnili podczas szczytu, że na Rosję powinny zostać nałożone dotkliwsze sankcje za działania na wschodniej Ukrainie – oświadczył Biały Dom. Na wczorajszym szczyście NATO w Walii spotkali się m.in. prezydent USA Barack Obama, brytyjski premier David Cameron, francuski prezydent Francois Hollande, niemiecka kanclerz Angela Merkel i włoski premier Matteo Renzi. W rozmowach uczestniczył także prezydent Ukrainy Petro Poroszenko. „Przywódcy powtórzyli wyrazy potępienia wobec stałego rażącego gwałcenia przez Rosję ukraińskiej suwerenności i integralności terytorialnej, a także zgodzili się, że Rosja musi ponieść wyższe koszty swoich działań” – brzmi oświadczenie Białego Domu. Na terytorium Ukrainy (nie licząc Krymu) znajduje się obecnie nawet 24 tys. rosyjskich żołnierzy, 600 bojowych transporterów opancerzonych i 200 czołgów z Rosji – informuje portal kresy24.pl za stroną cenzor.net, który powołuje się z kolei na źródło uczestniczące w zamkniętym posiedzeniu Wierchownej Rady Ukrainy.

Wczoraj w ramach szczytu NATO w Walii prezydent Ukrainy Petro Poroszenko oznajmił, że sojusz przyjmie deklarację w sprawie udzielenia Kijowowi pomocy wojskowej i technicznej. „W tej deklaracji NATO potwierdzi decydujące dwustronne porozumienia krajów członkowskich paktu w sprawie udzielenia pomocy wojskowej i technicznej Ukrainie” – oznajmił Poroszenko. Ponadto do wiadomości publicznej podano, że Ukraina otrzymała drugą transzę od MFW w wysokości około 1,39 mld dolarów. „Część transzy w wysokości około miliarda dolarów zostanie wykorzystana na zasilenie budżetu publicznego” – czytamy w komunikacie na stronie Ministerstwa Finansów Ukrainy.

Kanały polityczne i dyplomatyczne NATO do podtrzymania

wzajemnych relacji z Rosją nadal są otwarte – oświadczył sekretarz generalny sojuszu Anders Fogh Rasmussen. Komentując zaproponowany przez Władimira Putina plan uregulowania na Ukrainie oświadczył, że NATO popiera wszystkie wysiłki mające na celu pokojowe zażegnanie konfliktu. Jednocześnie wezwał on Rosję do wycofania swoich wojsk z granicy z Ukrainą. Jednocześnie Rasmussen poinformował o konieczności zwiększenia obecności sojuszu przy wschodnich granicach.

W sieci pojawiła się strona z danymi rosyjskich żołnierzy, którzy zginęli lub zaginęli na Ukrainie. Jej twórcy chcą pomóc rodzinom żołnierzy, które mogą nie mieć pojęcia o ich losie. Konfliktowi rosyjsko-ukraińskiemu od początku towarzyszą ciekawe zjawiska związane z internetem. Najnowszym z nich jest strona LostIvan.ru, która ma być katalogiem zabitych lub zaginionych na Ukrainie rosyjskich żołnierzy. Strona jest rzekomo tworzona przez wolontariuszy, którzy chcieliby pomóc rodzinom i bliskim żołnierzy w uzyskaniu informacji o ich losie. Trudno powiedzieć, na ile ta strona jest wiarygodna. Sami jej twórcy podkreślają, że nie mogą wziąć odpowiedzialności za dokładność treści. Na stronie znajdują się zdjęcia żołnierzy, nazwiska oraz tabelki z różnymi informacjami. Są też... reklamy i prośba o datki. Oczywiście klikając w zdjęcie z nazwiskiem, przejdziemy na strony poświęcone poszczególnym żołnierzom. Poniżej przykładowa strona mówiąca o Siergieju Żdanowiczu, który rzekomo wyjechał na ćwiczenia, ale zginął w czasie szturm na lotnisko w Doniecku.

Niektóre karty żołnierzy na LostIvan.ru zawierają odnośniki do kont w serwisach społecznościowych. Przykładowo Stas Nikolas (zob. profil VKontakte i na LostIvan.ru) miał zginąć w czasie szturm na Antracyt. Inny taki przykład to Siergiej Aleksandrowicz Arhipow. Po profilu na VKontakte widać, że jest to wojskowy. Na LostIvan.ru figuruje on jako żołnierz pojmany w czasie ataku na Nowoazowsk.

Nawet jeśli strona LostIvan wygląda na prowizoryczną, to

trzeba mieć na uwadze, że władze Rosji raczej nie przyłączają się do inicjatywy dla dobra rodzin żołnierzy. W Rosji po prostu nie wypada mówić o tych żołnierzach. Ich własny kraj albo się do nich nie przyznaje, albo robi z nich ofiary losu, które mają poważne problemy z orientacją w terenie lub nie potrafią bezpiecznie spędzić urlopu. Nakładają się na to wszystko tak dziwne wypadki, jak pobicie Lwa Szłosberga, redaktora gazety „Pskowskaja Gubernija”, który angażował się w publikowanie informacji na temat żołnierzy zabitych na Ukrainie. Były też inne ataki na dziennikarzy, którzy publikowali takie informacje, a przedstawicielka OBWE ds. mediów Dunja Mijatović apelowała o wyjaśnienie tych spraw. Pytanie brzmi, czy władzom Rosji naprawdę zależy, by to wyjaśniać. Niedawno mogliśmy oglądać zdjęcia satelitarne NATO dowodzące, że Rosjanie są na Ukrainie. Obecnie Reuters cytuje oficera NATO, który twierdzi, że kilka tysięcy rosyjskich żołnierzy jest na terytorium Ukrainy i są oni zaopatrzeni w setki czołgów i pojazdów opancerzonych.

Większość obywateli Ukrainy opowiada się za bezzwłocznym zakończeniem tzw. operacji antyterrorystycznej, czyli zbrojnej interwencji wojsk ukraińskich w Donbasie, i pokojowym uregulowaniem konfliktu na wschodzie kraju. Wynika tak z opublikowanych przez kijowski tygodnik „Zierkało Niedieli” wyników badań opinii publicznej przeprowadzonych przez Ukraiński Instytut Badań Społecznych im. Ołeksandra Jeremienki (UIBS) i Centrum „Monitoring Społeczny”. Taki pogląd wyraża 57 proc. indagowanych w tej sprawie Ukraińców. Za kontynuowaniem „operacji antyterrorystycznej” (ATO) opowiada się natomiast 34 proc. respondentów. Przy czym, jak podkreśla przedstawicielka UIBS Olga Bałakiriewa, im bliżej „strefy operacji antyterrorystycznej”, tym większa liczba przeciwników siłowego wariantu rozwiązania konfliktu. We wschodnich obwodach za pokojem opowiada się 70 proc. mieszkańców, a na obszarze republik ludowych ługańskiej i donieckiej aż 77 proc. (przy czym badania nie były przeprowadzone w bezpośredniej strefie walk). Zwolennicy kontynuowania interwencji zbrojnej w

Donbasie dominują na terenie Ukrainy Zachodniej i Kijowa. Za natychmiastowym zakończeniem wojny jest nawet blisko połowa osób, które uważają „operację antyterrorystyczną” za usprawiedliwioną. Taką ocenę AT0 podziela większość Ukraińców – mniej lub bardziej zdecydowanie słuszność zbrojnej walki z „separatystami” uznaje 56 proc. badanych, odrzuca ten pogląd 31,5 proc. Równocześnie jednak aż 60 proc. Ukraińców przyznaje, że nie do końca rozumie co dzieje się na Wschodzie Ukrainy. „Problem, przede wszystkim w braku wystarczającej informacji” – komentuje Bałakiriewa. Uważa ona, że większość Ukraińców nie postrzega tego konfliktu jako wojny domowej ze względu na to, że walki odbywają się na ograniczonym terytorium. Przy tym Bałakiriewa ocenia, że podział wewnątrz społeczeństwa ukraińskiego ma głęboki charakter. „Dla konfliktu już od dawna istniało podłoże. Jest wielu naszych współobywateli, którzy nie są gotowi do przyjęcia ukraińskiej tożsamości, kultury, symboli państwowych. U niektórych silna jest nostalgia za ZSRR, inni zwracają się w stronę Rosji, która wydaje im się „silniejszym” czy „większym” państwem” – komentuje socjolog. Badanie przeprowadzone było na próbie 2000 respondentów w dniach 28 lipca – 1 sierpnia 2014 r., a więc jeszcze przed załamaniem się frontu wojsk rządowych na południu Donbasu i ujawnieniem przez media skali strat ponoszonych w walkach przez ukraińskie wojska.

Rosyjscy nacjonaści kolejny raz zaakcentują swój sprzeciw wobec władz Federacji Rosyjskiej i jej starań mających na celu stłamszenie ukraińskiej niepodległości. 21 września w Moskwie odbędzie się demonstracja przeciwko wojnie z Ukrainą, na którą mobilizują się m.in. narodowi rewolucjoniści z autonomicznej grupy Woła Ludu (Narodna Volya). Podobna antywojenna demonstracja odbyła się w marcu, a udział w niej wzięło niemal sto tysięcy osób. Wówczas nacjonaści z Woli Ludu stawili się na niej z hasłem przewodnim „Wolność narodom, śmierć imperiom”, które, jak rozwinęli na swojej stronie internetowej, „wyraża zrozumienie konieczności wspólnej walki wszystkich uciskanych narodów za ich oswobodzenie z ucisku

państwowej, imperialistycznej polityki, niezależnie od kogo ona pochodzi". W tym przypadku, nacjonałiści przez imperializm rozumieją, rzecz jasna, działania Federacji Rosyjskiej względem Ukrainy. W manifestacie nacjonalistów zachęcającym do wzięcia udziału w zbliżającej się demonstracji czytamy: „Wzywamy wszystkich uczciwych obywateli do wyjścia w ten dzień na ulice, w składzie zjednoczonego bloku narodowo-rewolucyjnych sił dla zmanifestowania jedności, solidarności i spójności wszystkich silnych duchem – wszystkich tych, którzy nie poddali się hipnozie kremłowskiej propagandy nienawiści i wrogości, gotowych sprzeciwić się pełzaniu naszej ojczyzny w bezdeń szowinistycznego imperializmu i ciemności". Udział w demonstracjach i pikietach nie jest jedyną formą działalności rosyjskich nacjonalistów w tej sprawie. Od początku konfliktu na Wschodzie niemal wszystkie nacjonalistyczne ugrupowania w Rosji prowadzą akcje solidarnościowe z Ukraińcami, organizując zbiórki żywności czy materiałów niezbędnych na froncie (m.in. opatrunków Celox, przeznaczonych do zatrzymywania krwawienia z głębokich ran). O tym, że działania są jak najbardziej szczerze świadczyć może przede wszystkim fakt, że w powołanym przez ukraińskich nacjonalistów międzynarodowym Batalionie Azow nie mały procent ochotników stanowią Rosjanie.

Autorstwo: red. GR (akapity 1-5, 8, 10, 11), rz (6), wg (7, 9), Marcin Maj (12-14), Jacek C. Kamiński (15), red. A (16)

Źródła: [Głos Rosji](#), [Niezależna.pl](#), [Dziennik Internautów](#), [Lewica.pl](#), [Autonom](#)

Kompilacja 14 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”